

Do Antoniego C.....

La musique est une chose etrange!

Byron

L'arte?... c'est l'art - et puis, voila tout.

Berangers

I Byłem u Ciebie w te dni przedostatnie

Nie docieczonego wątku --

- Pełne, jak Mit,

Blade, jak świt...

- Gdy życia koniec szepce do początku:

"Nie stargam Cię ja - nie! - Ja, u-wydatnię!..."

II Byłem u Ciebie w dni te, przedostatnie,

Gdy podobniałeś - co chwila, co chwila -

Do upuszczonej przez Orfeja liry,

W której się rzutu - moc z pieśnią przesila,

I rozmawiają z sobą struny cztery,

Trącąc się,

Po dwie - po dwie

I szemrząc z cicha:

"Zacząłże on

Uderzać w ton?..."

Czy taki Mistrz!... że gra... choć - odpycha?..."

III Byłem u Ciebie w te dni, Fryderyku!

Którego ręka... dla swojej białości

Alabastrowej - i wzięcia - i szyku

I chwiejnych dotknięć jak strusiove pióro

Mięszała mi się w oczach z klawiaturą

Z słoniowej kości...

I byłeś jako owa postać, którą

Z marmurów łona,

Niżli je kuto,

Odejma dłuto

Geniuszu - wiecznego Pigmaliona!

IV A w tym, coś grał - i co? zmówił ton - i co? powie,

Choć inaczej się echa ustroją,

Niż gdy błogostawiłeś sam ręką Swoją

Wszelkiemu akordowi

A w tym, coś grał: taka była prostota

Doskonałości Peryklejskiej,

Jakby starożytna która Cnota,

W dom modrzewiowy wiejski

Wchodząc, rzekła do siebie:

"Odrodziłam się w Niebie

I stały mi się arfą - wrota, Wstęgą - ścieżka...

Hostię - przez blade widzę zboże...

Emanuel już mieszka

Na Taborze!"

V I była w tym Polska, od zenitu

Wszechdoskonałości dziejów
Wzięta, tęczę zachwytu - -
Polska - przemienionych kołodziejów!
Taż sama, zgoła,
Złoto-pszczoła!...
(Poznał - ci - że bym ją - na krańcach bytu!...)
VI I - oto - pieśń skończyłeś - - i już więcej
Nie oglądam Cię - - jedno - słyszę:
Coś?... jakby spór dziecięcy - -
- A to jeszcze kłóca się klawisze
O niedośpiewaną chęć:
I trącając się z cicha,
Po ośm - po pięć
Szemrzą: „Począłże grać? czy nas odpycha??...”
VII O Ty! co jesteś Miłości - profilem
Któremu na imię Dopełnienie;
Te - co w Sztuce mianują Stylem,
Iż przenika pieśń, kształci kamienie...
O! Ty - co się w Dziejach zowiesz Era,
Gdzie zaś ani historii zenit jest,
Zwiesz się razem: Duchem i Literą,
I "Consummatum est"...
O! Ty - Doskonałe-wypełnienie,
Jakikolwiek jest Twój, i gdzie?... znak...
Czy w Fidiasu? Dawidzie? czy w Szopenie?
Czy w Eschylesowej scenie?...
Zawsze - zemści się na tobie: BRAK!...
- Piętnem globu tego - niedostatek:
Dopełnienie?... go boli!...
On - rozpoczynać woli
I woli wyrzucać wciąż przed się - zadatek!
- Kłós?... gdy dojrzał jak złoty kometa,
Ledwo że go wiew ruszy,
Deszcz pszenicznych ziarn prószy,
Sama go doskonałość rozmieta...
VIII Oto - patrz, Fryderyku!... to - Warszawa:
Pod rozplómienną gwiazdą
Dziwnie jaskrawa -
- Patrz, organy u Fary; patrz! Twoje gniazdo:
Owdzie - patrycjalne domy stare
Jak Pospolita-rzecz,
Bruki placów głuche i szare,
I Zygmuntowy w chmurze miecz.
IX Patrz!... z zaułków w zaułki
Kaukaskie się konie rwą
Jak przed burzą jaskółki,
Wyśmigając przed pułki,
Po sto - po sto -
- Gmach zajął się ogniem, przygasał znów,
Zapłonął znów - - i oto - pod ścianę
Widzę czoła ożałobionych wdów
Kolbami pchane -
I znów widzę, acz dymem oślepiam,

Jak przez ganku kolumny
Sprzęt podobny do trumny
Wydźwigają... runął... runął - Twój fortepian!
X Ten!... co Polskę głosił, od zenitu
Wszchedoskonałości Dziejów
Wziętą, hymnem zachwytu - -
Polskę - przemienionych kołodziejów;
Ten sarn - runął - na bruki z granitu!
- I oto: jak zacna myśl człowieka,
Poterany jest gniewami ludzi,
Lub jak - od wieka
Wieków - wszystko, co zbudzi!
I - oto - jak ciało Orfeja,
Tysiąc Pasyj rozdziera go w części;
A każda wyje: "Nie ja!...
Nie ja" - zębami chrześciii --

* Lecz Ty? - lecz ja? - uderzmy w sądne pienie,
Nawołując: "Ciesz się późny wnuku!...
Jętkły - głuche kamienie:
Ideał -- sięgnął bruku" --